

## Gdyby nie porażki, nie umielibyśmy docenić zwycięstwa!

Takiego wyniku chyba nikt się nie spodziewał! Jeszcze przed rozpoczęciem meczu eksperci z wszechobecnych portali i for prześcigali się w typowaniu rozmiarów porażki, jaka nieuchronnie miała czekać naszych siatkarzy. Ci jednak sprawili kibicom wyjątkową niespodziankę i jako PIERWSI wygrali z niepokonaną do tej pory Skrą Bełchatów.

Oczywiście nawet po takim sukcesie pojawiły się głosy podważające świetną grę naszych chłopaków, ale... co nas to obchodzi, niech sobie gadają :) Wyjazd do Bełchatowa cieszył się ogromnym zainteresowaniem, w hali 'Energia' stawiliśmy się w liczbie 60 osób(!), co nie tylko dało się zauważyć z każdej strony, ale i usłyszeć - możemy być z siebie dumni, zagłuszyliśmy 'najlepszych kibiców na świecie!' Z szacunkiem dla KK Skry, ale tym razem nie byli w stanie nas zagłuszyć, nawet przy pomocy wszystkim dobrze znanego DJ'a Ucho. ;D Z kronikarskiego obowiązku należałoby dodać, iż w tej liczbie zawiera się spora grupa osób, które na wyjeździe były po raz pierwszy. Cieszą też deklaracje, że &rdquo;następnym razem też jedziemy! Kiedy i gdzie? Kędzierzyn? - Jedziemy! Warto też podkreślić, że skład wyjazdu do Wielunia niemal w 90% stawił się w Bełchatowie! Dobre humory dopisywały wszystkim od samego początku. Parę minut przed 15 wyruszyliśmy spod Areny i zaczęło się... Głośne 'AZS, AZS!' i inne znane nam przyśpiewki miały rozruszać towarzystwo i odpowiednio nastroić przed dopingiem na hali. Wszyscy zastanawiali się, jak zaprezentują się Akademicy, na przednich siedzeniach odbywało się nawet małe czarowanie... - 'Parzyste czy nieparzyste?' 'Nieparzyste!' 'Ok, jak wypadnie nieparzyste, to wygramy. 8...' 'Hmm, wspominałam, że chodziło mi o Skrę? :D'. &ndash; opowiadali uczestnicy gry. - Parzyste cyferki w telefonicznej grze w kości wypadły bodajże 4 razy, co jednoznacznie wskazuje na MVP spotkania. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że mogłoby to oznaczać coś innego. :> W końcu Radek od samego początku mówił, że będzie 3-2 ;D &ndash; śmieje się Magda. Kolejną 'atrakcją wieczoru' była sławna płyta Prezesa Gumisia, o której słyszałam już wiele opowieści. Sławetne CD ponownie zagościło w odtwarzaczu kierowcy i praktycznie do samego końca umilało nam drogę i zachęcało do wspólnego śpiewania ;) - Starszym uczestnikom wyjazdów choćby z roku 2007, ponowne usłyszenie tych piosenek nastroiło do wspomnień i skrytego uronienia łezki. &ndash; przyznała Mania. Do Bełchatowa dojechaliliśmy ok. 18 i po rewizji przeprowadzonej przez panów ochroniarzy zajęliśmy nasz sektor. Pierwszą rzeczą, która rzuciła się w oczy były pustki na trybunach. &ndash; Czyżbyśmy byli aż tak mało atrakcyjnym rywalem dla Skry? &ndash; słychać było pytania wielu naszych kibiców. Temperatura na hali również pozostawiała wiele do życzenia, momentami można było poczuć się jak w fińskiej saunie, jednak butelka mrożonej herbatki szybko postawiła na nogi w najważniejszych momentach meczu. - Doping oceniam na... 6! Powinam dodać, że z plusem, jednak tego nie zrobię, w końcu zawsze może być lepiej! ;D &ndash; ocenia Magda, naczelny fotograf Klubu Kibica. - Duże brawa należą się naszym Panom, ani na moment nie zwiesili głosu, koledze Jakubowi w głośnym kibicowaniu nie przeszkodziła nawet wisząca nad jego głową... szubienica. &ndash; dodawała ze śmiechem. O meczu wspominać chyba nie trzeba, tak grających Azetesiaków chcę widzieć za każdym razem! Fantastycznie obrony Damiana Wojtaszka, bloki Karola Kłosa, ataki Rafała Buszka i Serhiya Kapelusa - z tak grającą ekipą, Skra nie miała najmniejszych szans. Już po drugim secie chyba nikt nie miał wątpliwości, że z Bełchatowa bez punktów nie wyjedziemy. Po czwartej odsonie adrenalina podskoczyła do granic możliwości. - Nie przegramy tego meczu, to jest nasz dzień! - takie komentarze słyszałam z każdej strony. Sama byłam pewna, że tie-breaka rozstrzygniemy na swoją korzyść, to rzeczywiście była nasza chwila! Przed decydującą batalią wsparliśmy naszych siatkarzy okrzykiem: - Gramy u siebie, AZS gramy u siebie! Kiedy przy stanie 14:10 na zagrywce stanął Mariusz Wlazły, przezornie przesunęłam kubek z resztką picia pod krzeselko, w końcu za chwilę cały sektor miał eksplodować z radości. Tak też się stało, 'Szampon' posłał piłkę z całej siły w środek siatki i mogliśmy się cieszyć z jakże cennych dla nas dwóch punktów. Satysfakcja po takim meczu jest niesamowita. Ostatnia ekipa PlusLigi pokonała wielką Skrę, Skrę NIEOSŁABIONĄ, GRAJĄCĄ W PRAKTYCZNIE NAJSILNIEJSZYM SKŁADZIE. Po meczu udaliśmy się do pobliskiego Polichna na 'mistrzowską' kolację. Mimo późnej pory, bo dochodziła północ, nikt nie był zmęczony, każdy chętnie jeszcze raz przeżyłby chwile spędzone na hali. Owacje na stojąco zebrali nasi zawodnicy, którzy również zatrzymali się, aby coś przekąsić po ciężkim boju. Najwięcej braw dostał... Janusz Gałązka, który co chwilę z dumą paradował między stolikami i sam domagał się braw. :P Ale w końcu i on na nie zasłużył, po raz kolejny udowodnił, że grać w siatkówkę potrafi. Wizytę w Polichnie można gładko podsumować jako... - Najazd warszawskiej kibolii, która totalnie zdominowała lokalnymi swymi śpiewami i radością. W Warszawie zameldowaliśmy się przed 2 w nocy, co jest naprawdę niezłym wynikiem. Duża w tym zasługa naszego kierowcy, którego serdecznie pozdrawiamy! ;) Po powrocie do Warszawy i domu wiele osób odpaliło komputery by podzielić się swoimi wrażeniami już o 3 nad ranem! - Powiem tyle, kto nie był, nie widział - ma czego żałować ;) &ndash; pisał Grzegorz, nasz bębniarz. A Marta dodawała: - Też byłam, jak to określiła Marysia "debiutantką" na wyjeździe KK, ale muszę przyznać, że bardzo mi się podobało i mam nadzieję, że wszystkie mecze będą takie... I że mnie jeszcze kiedyś zabierzecie :P A Radek ma życzenia &ndash; Świetny klimat wyjazdowy okraszony kapitalnym widowiskiem, czego chcieć więcej od życia...:D kolejnych takich meczu :D &ndash; Chłopaki pokazali, że

z każdym mogą wygrać :) A my, że możemy przekrzyczeć całą halę :P &ndash; cieszył się Rafał. Do szalu przyłączył się też Gumiś, który serdecznie dziękował uczestnikom: - Ja również dziękuje wszystkim za fantastyczne emocje podczas meczu i super atmosferę w obie strony naszej krótkiej, ale treściwej trasy :) Dla takich meczy warto żyć. Liczę, że zainspirowani tym zwycięstwem wszyscy tłumnie stawią się na B1 już 18 grudnia! Koleżanki wyposażone w aparaty fotograficzne nie szczędziły nam też udostępniania swoich fotografii, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni, bo uwiecznić te chwile trzeba było. Po takim spotkaniu aż trudno jest wytrzymać do następnego meczu, który na szczęście zbliża się wielkimi krokami. Tym razem naszym przeciwnikiem będzie Resovia, kolejny trudny rywal z tzw. 'wyższej półki'. - Mam nadzieję, że AZS nie zwolni tempa i pokaże wszystkim niedowiarkom na co tak naprawdę stać warszawską Politechnikę! &ndash; mówi Magda. Do zobaczenia w 'Arenie'! :) Pewnie większość z Was już wie, że mecz z Resovią zapowiada się wyjątkowo. Telewizja, specjalna oprawa przygotowana przez naszą męską część KK, świąteczna atmosfera i szczypiący mróz na zewnątrz, który nie przeszkodzi nam rozgrzać hali podczas meczu. Miejmy nadzieję, że to będzie niezwykle udane zakończenie trudnego, ligowego roku 2009. Ubiegły rok kończyliśmy spektakularnym zwycięstwem z AZS Częstochowa i Zbyszkim &ldquo;3:0&rdquo; Bartmanem. :D Wszyscy marzymy o podobnym scenariuszu, by w święta móc z zapałem opowiadać bliższej i dalszej rodzinie jaką cudowną mamy ekipę. Dociekliwsi zapytają: a co z Pucharem Polski? No właśnie, teoretycznie meczem w PP zakończymy rok, ale Plus Liga to Plus Liga, dla nas dużo ważniejsza. Jak mówi nasz Prezes: &ldquo;Dajmy czadu!&rdquo;

autorki:M & M :)